

CSI nr 2'2018

01.02.2018.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 2. -o- Luty 2018 -o- Wyd. 9.

leitmotiv: Sen skoczył na światło,

prześliznął się

po drzwiach bez klamki,

wyciągnął mnie naprzeciw

28, środa.

09:18.| Przebrnęliśmy przez kolejną mroźną noc. Słupki w naszej okolicy sięgały 18-19 stopnia w dół. Za dnia również mroźno, minus 7-9, czkawkę miał też mroźny wiatr, słońce było bezsilne mimo swej przyjaznej kolorystyce. Idzie jednak zmiana i bestia ze Syberii powinna być poskromiona. Widać to nawet po dymie wydostającym się z komina. Przez kilka dni pruć prosto jak struna, więc na pogodę, tu przeto pogodę mroźną, dziś wywija wygibasy, stąd będzie zmiana aury. Mróz nadal nie odpuszcza, potęguje zimno wiatr, a tymczasem słońce próbuje przedostać się poprzez płachty ciemnych chmur. Wokół pustawo. Kotki (jeden z kocurów, Wacek rajcuje, przybiega jedynie na jedzenie) i Czarek (z nieodłączną kolejną kością) grzeją się w kotłowni, a w tej chwili przybiegł Zeus, kolejną noc spędził u panny na wsi. Zgłodniał, je z apetytem, może jeszcze się ogrzeje w swej posiadłości, przed kolejną rundą do panny, a może to już koniec? A ja co w planie mam, poza czynnościami domowymi? W sieci teraz nadal nudnawo, brak iskry do pobudzenia. Pozostaje więc lektura? W stacjonarnym zaraz – po umieszczeniu tejże notki - przygotuję nowe logo do marcowego serwisu, do którego jutro zapraszam, bo powinienem na początek marca coś wpisać. Dzięki za wspólną tu lutową wędrówkę ze mną..#

26, poniedziałek.

09:30.| Ściśnięci mrozem! Syberia wtargnęła i do Książa, nie tak terrorystyczni, lecz tej zimy jest to uderzenie poniżej pasa. Cóż z tego, że okolice rozświetla radosne słońce, kiedy w powietrzu hasa sobie bezkarnie szczypiący mróz, który bryka sobie gdzieś przy kreskach minus 5-7. Nocą podobno temperatura, wg sztabowców, dochodziła do -12. To jeszcze nie koniec. Syberyjski mróz ma potrwać do końca tygodnia, mogą też być jeszcze niższe temperatury. Piszę te słowa w atakujących mnie promieni słońca. Wraz ze słońcem się rozkręcam, potrzebne mi to, niebawem będę czyścił piec c.o., coś mi się on nie podoba. Zlekceważyłem to przed mrozami, toteż ma teraz za swoje. Dziś powinien być otwarty od g.7-ej miejscowy sklep. Wypada tam zajrzeć, notkę wystrugać. W środę burmistrz kolejny raz zaciąga kredyt (jest sesja), skandal, notka stosowna też będzie. Jutro jestem w rozjazdach: i Zielona Góra i Kożuchów, może mnie tu nie być. Wczoraj, przy podobnej aurze, co dziś, wychylałem nosa jedynie z konieczności. Większość czasu spędzałem na lekturze i na RWE, wysłuchałem kilka, jakże bardzo i jeszcze na czasie, świetnych felietonów - gawęd Zygmunta Nowakowskiego „Wieczory pod dębem” (cykl „Historia przez radio”) z lat 1953, 54,55...Omawiając historyczne zdarzenia wplata aluzje do rzeczywistości tamtej w czasie stalinizmu, kiedy terror Sowietów rozpostarty był na każdym oddechu Polski. Pojawia się przeto i barbarzyńskie okrucieństwo Rosjan, datujące się od cara Piotra, jest też patriotyzm Polaków, braterstwo, umiłowanie demokracji i wolności. Słuchać tych rzeczy trzeba bez żadnej dodatkowej czynności (np. czytania równocześnie). Audycji RWE nie powinno się rozpraszać...No, cóż, wypada stąd pryskać.#

NOWE SZATY MERKUREGO

Doczekali się. Ale jeszcze nie dowierzają. Po blisko dwu miesiącach na powrót powrócił handlowiec. Nowa aranżacja sklepu... onieśmiela.

KSIAŻ,26.02.| To było długie oczekiwanie. Pod koniec grudnia ubr, nowosolscy współwłaściciele miejscowego sklepu zrezygnowali z prowadzenia dalszego handlu. Małżeństwo, dziś wiekowo starsze, uczyniło to po 27 latach działalności. Poza wyrażanym szacunkiem, stwierdzić wypada, że w ostatnich latach placówka ta mieszkańcom wsi zastępowała również miejsce integracyjne, tutaj w sklepie można było napotkać znajomych, porozmawiać, poznać również osoby nowo zamieszkujące. Wioska poprzez kunktatorstwo kożuchowskiej władzy, zwłaszcza za obecnej kadencji burmistrza Pawła Jagaska (PO) nie doczekała się, corocznej obietnicy, remontu miejscowej świetlicy. Jedyną placówką okazał się sklep. Długotrwałe zamknięcie sklepu było mocno odczuwalne wśród mieszkańców. Dziś to się zmieniło. Od godziny 7-jej porannej drzwi Merkurego zostały otwarte. Dwie miejscowe młode, pełne ekspresji ekspedientki, Olga i Agnieszka witały pierwszych kupujących, których w takiej godzinie wczesnej – nie było mało! Było ponadto zaskoczenie. Wnętrze sklepu otrzymało nową aranżację: przyjemna, rozszerzająca handlową przestrzeń. Na półkach pojawiły się towary, które dotąd tu nie były w ekspozycji. I najważniejsze: ceny oferowanych towarów umiejscowiono w dolnej drabince, przystępne, zachęcające do powtórnych zakupów. Nowy przedsiębiorca, Zbigniew Czarnecki, współpracujący z dobrze znaną siecią małych sklepów, mający ponadto dodatkowo dwie placówki w Zatoniu i w Studzieńcu – gruszek w

popiele nie zasypuje. Będzie wiele niespodzianek. Bo to początek, z dnia na dzień asortyment oferowanych towarów będzie się powiększał. To dobry prognostyk dla nowo zamieszkałych w Książu osób, które dotychczas omijały miejscowy sklep. Przekonają się teraz, że warto tu przekroczyć próg w zamian za obijanie się w miejskich marketach. Miejscowi rezydenci także zacierają ręce: ich asortyment powędrował na wyższy stopień półki, też do zaakceptowania. Odżyje więc życie wiejskie. #
25, niedziela.

10:24. | Wypada rozpocząć od dnia wczorajszego. Moje wcześniejsze zapatrywania o cieplejszej aurze, pouciekały do kata. Owszem, słonecznie było, spoglądając przez okna domostwa – chciałoby się pohasać po dworze. Lecz to było złudzenie, co prawda mój zwierzyniec nieco powygrzewał się na nasłonecznionym skrawku, lecz okolicę bez ustanku ścisnęło mroźne powietrze. To nie „nasz” mróz, nasz ma nutkę cieplejszą. Z kolei ten mróz, jaki do nas się przyczoił jest bezwzględnie cuchy i ostry. Napłynął z arktycznym powietrzem, które na wschodzie kraju winduje stopnie blisko do minus 20, z kolei wtaczając się na nasz teren, słabnie, stąd kreski temperatury w ostateczności sięgają minus 10. Ale i tak jest mroźno. Mamy więc okrucy zimy, a myślami byliśmy na przedwiośniu. Sobotę w większości spędziłem w domowych pieleszach. Nie natrafiłem na impuls napisania nowego tekstu, zadowolilem jedynie tym, że tekst „Usilne przedłużenie....” poumieszczałem na FB i na portalu Radia Wnet. Była również dłuższa lektura „Ostatniego Katona” i wysłuchania kilku audycji z Radia Wolna Europa... Niedziela, podobnie jak wczoraj, wita nas nasłoneczniona aura, lecz owe mroźne powietrze ze Syberii chucha nadal, grunt bez śniegu ciągle zamrażony, tak samo woda zarówno w przydrożnym rowie, jak i w miskach dla moich zwierzątek. Piękne słońce lecz wokół cisza, bo mróz szaleje. Powoli więc rozkręcam się. Z samego rana czas mi się trochę rozproszył, bowiem przesiedziałem przed tv oglądając mój ulubiony serial „Alloo, Aloo”. Teraz wypada przy gospodarczym obrządku się rozkręcić, a potem może coś świeższego do łepetyny się wkradnie. W sieci, jak zwykle, posucha, paplanina, z której do mnie nic nie napływa. To tyle, szkoda miejsca tu na moja nic nie znacząca paplaninę... #
23, piątek.

09:22. | Zabrakło mnie tutaj wczoraj, czyli normalnie, rzeczywistość przeżywam bez nachalnej konieczności obcowania z komputerem. Fakt, kiedyś, a bodaj był to rok 2009 – przesiadywałem przy tej maszynerii, ho-ho, mitrząc swój czas, jaki przekazano mi życie. Maszyneria mnie tak oplotła, że były okresy stresujące, że nie wchodząc codziennie w internet – staję się wyrzutkiem ludzkości. Nie napisanie jakiegokolwiek tekstu – to był dramat, stres obezwładniający codzienne czynności egzystencji. Normalnie więc. Korzystam z maszynerii kiedy właśnie muszę. I na krótko, bez szaleństwa na e-stronach... Wczoraj wreszcie na targu zjawił się jeden z moich dostawców, stąd otrzymałem sporej ilości jedzenia dla moich zwierzątek. Są również spragnieni promieni słonecznych. Wylegują się w czasie ekstazy słońca. Siedem kotków wspólnie z dwoma pskami. Od kilku dni mamy krajobraz osłoneczniony, jedyny feler to tłoczący się pruderyjnie mróz, atakujący na przedsiönku nocy -dnia i utrzymujący się, z wahaniem temperatury, bez przerwy. Teraz podobnie: słońce nabiera coraz większych obrotów, ziemia przymarznięta i oszroniona, stąd podnosząca się mgiełka. Hula czasami mroźny wiatr. Przedwczoraj począłem szkicować tekst o kożuchowskiej strefie przemysłowej i mam teraz nadzieję, że uda mi się dotrzeć do finału. Nie ruszam się z domostwa, więc – jeżeli tak mocno nie wciągnie mnie lektura „Ostatniego Kantonu” - zrealizuję zamiar. Teraz pierwsze zajawki: „Usilne przedłużenie hulającego wiatru.<>Kožuchowskiemu burmistrzowi zamarzyło się powiększenie strefy przemysłowej. Po co gminie większa strefa, skoro na obecnej ciągle hula pustynny wiatr? - Bo nowy teren jest płaski! - tłumaczy wóldarz.<>| Zaklinanie realu | Kożuchowska tzw. strefa przemysłowa ekonomiczna rodziła się w bólach i te porodowe bóle, niestety, trwają nadal...” I jeszcze komunikat dla mieszkańców: doczekaliśmy się w końcu. Otwarcie miejscowego sklepu nastąpi w najbliższy poniedziałek o godz. 7-ej. Trwają teraz prace przygotowawcze. #
21, środa.

08:55. | Słońce co dnia coraz wcześniej budzi się. Przyjemnie dla duszy ujrzeć taki widok. W tej chwili nieco przybladło, barwniejsze było przy wstawaniu. Z pewnością na ten stan ma szron, który poprzykrywał otoczenie, a który wykiełkował po mroźnej nocy. Zapowiada się niemniej piękny dzień z lekko przymarzniętą ziemią. Może ten fakt wzbudzi we mnie natchnienie do realizacji tekstów, o których napomknąłem wczoraj? Bo w tym momencie rozleniwiony jestem. Zacznę więc od lektury książki i stąd będą dwa wyjścia: albo zacznę pisać albo lektura tak mnie wciągnie, że ze wszystkim dam spokój. Czyli, biorąc stan ducha – czekam na jakies pozytywne impulsy. Jutro czeka mnie znów wyjazd na targ i to z nadzieją, że w końcu zastanę swoich drobiarzy. We wiosce krąży plotka, że niebawem w końcu będzie otwarty sklep. Ten dzień ma nastąpić w najbliższą niedzielę, 25-go, tuż po mszy św. przed 11-ą, Podyktowane jest to tym, że nowy właściciel kramu pragnie poświęcić odremontowane pomieszczenia. Toteż, jak przypuszczają mieszkańcy, powinna też być promocja artykułów. Poniektórzy jeszcze mają

dylemat: jak udać się na otwarcie: czy powinno iść na mszę, co by nie wzbudzało uszczypliwych uwag (pod warunkiem, że jest się częstszym uczestnikiem nabożeństw, bo w innym wypadku wywoła się sensację), czy ostatecznie przed zakończeniem mszy ukradkiem przybyć pod sklep, mieszając się potem w tłum. A jak tłum nie będzie? Będzie, bo stanowczo za długo czeka się na sklep. Powinien też tam się udać, aby, po prostu, wyskrobać notkę z tego, dla wioski, wielkopostnego wydarzenia. Trzeba też sprawdzić, czy data otwarcia jest wiarygodna. Cóż, teraz ten tekst trzeba przesłać pocztą na komputer stacjonarny i umieścić w serwisie...#

20, wtorek.

!3:34,| Tak to czynić należy. Nic nie wklepałem tu, bo – oczywiście – jest wiadomo, że głupot codziennie tu nie produkuje. Szkoda cennego miejsca. Dziś również tak sadziłem, kiedym z rynku zielonogórskiego przybyłem do chałupy. Masakra. Od tygodnia nie zastaje tam swoich drobiarzy, stanowiska zamknięte, bryndza, muszę zakupować żywność dla swoich zwierzątek w detalu w innych kioskach. Grozi mnie to finansowanym bankructwem! Tymczasem sztabowcy poczynają zastraszać naszą okolice, że dotrą do nas niebawem arktyczne mrozy! Znając Książ, wypada pokazać tym specom figę!. Fakt, dziś lekko przymroziło (po wczorajszym szaleństwie słońca), lecz teraz znów promienie słoneczne nas pieszczą, chociaż ze ziemi wwieje chłodem plus jakieś zimnie dmuchny wiatru się szwendają. Co więc ze mną? Wczoraj załatwiłem De Mille'a, nieco mnie rozczarował zakończeniem, bowiem fabułę interesującą wpakował w najgłupsze rozwiązanie, czyli wszystko pozamykał w terrorystycznym ataku na WCT! Toteż zaraz począłem czytać panią Asensi „Ostatni Katon” Czekam więc na dalsze otwarcie. Co teraz u mnie? Właśnie spierdoliło mi to, co przed chwilą napisałem. Kurwa mać! Coś mi miga, lecz nie jest to, co to było wówczas. Kurwa mać! Coś mi świta, że w oparciu o ostatnie doniesienia „Regionalnej” w swej ośmieszającej rubryce „Widoczki z Baszty Kozuchowskiej” (np. „Winogronka” lub „Szczypta Soli” w d. „Gazecie Zielonogórskiej”) coś tam napiszę o epilepsjach burmistrza, Może to być tak: „Tu Rozgłośna Kozuchowska – Radio Wolna Europa”. To marzenia. Ach, właśnie ostatnio RWE nie słuchałem, stad te skrzywienie. No to nas dziś tego wklepywania wystarczy....#

17, sobota.

15:43.| Prześwitywało słonecznie na początku dnia. Wystarczyło to, by znikł lekki nocny przymrozek. Teraz więcej szarości na niebiosach. Temperatura powyżej kreski. Ni stąd, ni zowąd, dostałem kopa twórczego i zamiast czas spędzać na lekturze De Mille'a – nagromadziłem wycinków i stworzyłem tekst. Faktem jest, że impuls wyciekł z informacji mego syna na FB. Tekst nasamprzód zaraz wlepię na FB, nieco później na e-Gońcu (leci transmisja skoków narciarskich).

Klasyk. Wójt wyrolował burmistrza!

Gmina Nowa Sól tworzy własną strefę ekonomiczną przy drodze, na remont której najwięcej pieniędzy wyłożyła gmina Kozuchów!

NOWA SÓL, KOZUCHÓW, 17.02. | Od samego początku sprawa ta pachniała brzydko. Ni stąd ni zowąd, burmistrz Kozuchowa Paweł Jagasek zdecydował wyłożenie najpierw 2 mln zł, potem dodatkowo 260

tys. zł na remont drogi, która zaledwie styka się z kożuchowską gminą. Remont ponad 3,5 kilometrowej drogi z Nowego Żabna do Drwalewic (wioska ta należy do Kożuchowa) zamykał się kosztem 4 mln zł. Najmniej na ten cel wyasygnowała gmina wiejska Nowa Sól, która dała 834 tys. zł, blisko 1 mln zł przeznaczył wojewoda, a najwięcej Kożuchów, 2 mln 260 tys. zł. Dla Kożuchowa to nie żadna strategiczna droga. Ale burmistrz przekonywał swoich radnych, że to potrzebna inwestycja, bo wielu mieszkańców z niej korzysta. - Widzimy celowość tej inwestycji w dłuższej perspektywie – stwierdzał. Planował przedłużenie remontu drogi do Sokołowa, a tam firma Ante-Holz zapragnęła - jako rozszerzenie swej kożuchowskiej działalności – wybudować tartak. Radny Marcin Jelinek ostro protestował, że w tym wszystkim nie chodzi tylko o drogę. - To jedna wielka zagadka – ostrzegał skonfundowanych radnych. Wójt gminy Nowa Sól, Izabela Bojko publicznie głosu nie zabierała. Dyplomatycznie milczała. I teraz wyszło sztywno z worka! Gmina Wiejska Nowa Sól oznajmiła, że w okolicach nowo wyremontowanej drogi zamierza uruchomić własną strefę ekonomiczną! - Nowe Żabno zyska (…) strefę gospodarczą. Dwa tygodnie temu kupiliśmy 9 hektarów gruntów w pobliżu drogi do Drwalewic (…) zawsze mówiłam, że musimy nie tylko sięgać po pieniądze z zewnątrz, ale też sami generować dochody – oświadczyła zadowolona wójt Bojko. Co to oznacza, rzecz jasna, poza wyautowaniem burmistrza Jagaska? To bezapelacyjny i rewelacyjny konkurent dla kożuchowskiej ekonomicznej strefy! Tej właśnie strefy, która dla burmistrza miał być oczkiem w głowie i własną trampoliną do przedłużenia rządów w następnej kadencji. - Przedsiębiorcy, widząc bardzo duży rozwój komunikacyjny, to przyjdą do mnie, bo u mnie stawki za ziemię są tańsze. Takie rozmowy prowadzę – buńczucznie stwierdził na początku lutego br. Jagasek w wywiadzie dla TVP 3 Gorzów. Odświeżmy nieco pamięć burmistrza. Właśnie rok temu, Jagasek odtrąbił swój sukces: - „Dzisiaj zrobiłem mały ale bardzo ważny krok do tego aby ożywić naszą kożuchowską strefę przemysłową. Podpisałem akt notarialny sprzedaży działki i mam nadzieję, po zapewnieniach przedsiębiorcy, że za kilka miesięcy powstanie mała firma” - napisał na swoim profilu na FB. To betoniarnia mająca zatrudnić... 5 osób! - Rewelacji nie ma – rzekł wówczas radny Tomasz Jakóbczak. - A może to jest zaczątek do czegoś większego – rozmarzyła się radna Halina Perdian. Z kolei radny Marcin Jelinek tak to skomentował: - W takim razie każdy, kto otworzy nowy kiosk w Kożuchowie, albo kwaciarnię, będzie takim samym wielkim inwestorem... Burmistrz tłumaczył się, że miał prawo pochwalić się, bo to pierwszy inwestor od wielu lat na tej strefie, która ustawicznie porastała chaszczami i nielegalnymi wysypiskami śmieci. W czerwcu ubr. znów burmistrz był bardzo zadowolony: - Jestem bardzo zadowolony, bo to był kolejny cel na tę kadencję, żeby strefa żyła, a gmina miała z tego korzyści – oświadczył. Firma deweloperska PPH Postęp zakupiła 3-hektarową działkę, na której chce postawić park produkcyjny – wynajem hal (inwestycja ma zakończyć, w najlepszym przypadku, w 2019 roku). Z końcem 2017 roku, Jagasek kolejny raz zakomunikował: Kożuchowem zainteresowała się duża firma odzieżowa. Wjechałaby na strefę od razu, ale nie ma... dobrego dojazdu (!). Trzeba nasamprzód objechać stodołę z cegieł. Mało tego. Na strefie jest też ogromna dziura, przypominająca lej po ogromnej bombie. Pół roku temu, Jagasek wyjawiał, że konsultował się z prezesem Uskomu, Sławomirem Trojanowskim i mają obaj pomysł na tą dziurę. Nie zdradził szczegółów. - Chcemy jeszcze zarobić na tej dziurze - powiedział. W ciągu trzech, czterech miesięcy sprawa ta powinna się wyjaśnić. Upłynęło już siedem miesięcy. Cisza. Cisza podobna jak na księżycowej strefie...#

16, piątek.

09:43. | Jeden krok do weekendu. Odzywam się, aby ukrócić moje te przydługawe milczenie. Wychodzenie z założenia, że tu mnie nie ma, bo wokół nic ciekawego się nie dzieje – jednak jest bałamutne. Dla chcącego nic trudnego, lecz ja z pełną świadomością tutaj się ociągałem. Fakt, że myślałem o klikaniu, lecz o czym? Pogoda również lekko trzymała za gardło: przymrozek i szron, temperatura nawet w dzień poniżej kreski, dopiero wczoraj mignięcie słońca na tle oszronionego krajobrazu. Dziś wchodzi nieco ciepła, szron zanikł, z nocnej pory gdzieś szufla śnieżynek, zaś na horyzoncie z wolna rozkwita słońce. Ostatnio zaniechałem słuchać archiwum RWE, czasu więcej poświęcałem lekturze. Ukończyłem Tsokosa „Identyfikację” - sprawny warsztat, toteż będę poszukiwał kolejnych jego pozycji. Teraz mam DeMiille'a „Nadejście nocy” i również mnie to wciąga. Potem jestem rozkojarzony, stąd brak mi energii (przymusowej nawet) do wyszukiwania tematów do tekstów. Nawet pisałbym newsy regionalne, lecz i na tym poletku posucha... Pozostaje więc nadzieja, że najbliższy czas spowoduje czegoś tam wykiełkowanie. Liczyłem się, że zatrzymam się przy przeniesieniu przeniesieniu kożuchowskiego przedszkola, to burmistrz pragnie, a przed czym protestują rodzice. Jeszcze więc czekam, chociaż materiał do wystukania już mam. Nie mam jednak owej iskry

pobudzającej. Czekam więc...#
12, poniedziałek.

08:24.| Lekko nie było, zmykałem stąd, bo nic rzeczowego nie miałem do powiedzenia. Żadnego pstryczka do napisania jakiegoś newsa również nie miałem. Ale nie na tyle miałem swój czas tracić na jakieś bzdurne poszukiwanie w sieci czy na FB jakiegoś natchnienia – wolałem czytać Tsokosa „Identyfikację”. Fajna i sprawnie napisana książka. Rozpogadzało się nieco wczoraj, można było nacieszyć się słońcem. Z piaskami też pobaraszkowałem, piwo też wypilem, na pykanie fajki jednak nie miałem chęci... Rzecz jasna, uciekam od pieprzonej rzeczywistości, od IPN-u, Żydów, od PiS-u, od zimowej olimpiady... Przed momentem rozszalało się słońce, zaraz zostało przykryte burą chmurą. I tych chmur poczyna być więcej, błękit nieba zasłaniają. Smutno więc się robi. Może jest to chwilowe? Co dalej? Też nie wiem. Rozkręcam się dopiero...#

10, sobota.

10:30.| Przejaśnia się, nieco mglisto, ociepla się krajobraz. Jestem już po domowym obrządku, jeszcze zona robi porządki w pomieszczeniach, ja tu stukam, bez pomysłu na dalszy czas. W sieci cisza, brak w tej chwili tematu na news. Przeto zamieszczam wczorajszy wpis i przedwczorajszą notkę na FB z okazji tłustego czwartku. Za godzinę udam się skuterem do syna w drugą część wsi (cob u niego słyhać?), przy sposobności też odwiedzę kolegę, bo sklep ciągle w remoncie, toteż cisza w dziale „Co się dzieje”. Ponadto „Identyfikacja” jest już przygotowana do czytania (patrz niżej).

14:55.[9.02]. Kuchenny salon.| Nie jest aż tak źle. Za oknem lekkie zachmurzenie, szara poświata z dodatkiem pączku rozjaśnienia, Nieokiełzany mróz (mrozek?) ustąpić nie chce, stąd na zewnątrz pustawo, wszyscy siedzą w domostwach. Jestem po powrocie z Zielonej Góry, pobaraszkowałem tam. Teraz, będąc na miejscu, zaległości dnia czynię w pośpiechu, toteż i klątwy są. W czytelniczej euforii jestem, zakupiłem aż trzy pozycje do natychmiastowego przeczytania i zapłaciłem tyle, co za to zakupiłbym jedną pozycję, nie wiadomo, jakie byłoby to lichy. Są to książki elegancko wydrukowane, i nie żadne badziewie, roczniki 2012, 2015 i 2016! I po jasną cholere, mam inne bzdury (ah, ta tzw. dzisiejsza polska literatura piękna, dno dna!) zakupywać, jeżeli pod ręką są – jak się okazuje – wartościowsze pozycje i tańsze! A więc (kiedy te słowa piszę, od razu przypomina mi moja polonistka w LO nr 1, „umiłowana” p. Danuta Najber, która szalała, kiedy rozpoczynało się zdanie od „a więc” (dopiero, jak to bywa, po czasie uświadomiłem sobie, jaka to p. Danusia była wspaiałym pedagogiem!)... a więc mam do przeczytania (w tym miesiącu?) ponad 1596 stron! Oto: Nelson DeMille (to trzecia rzecz, jaką już mam, b. wojskowy z Wietnamu, sprawny literacki warsztat) i jego „Nadejście nocy”, a co jest na full stronicy? Oparta na faktach (katastrofa samolotu TWA w roku 1996) i swoboda literacka, bo również tak mogło być. Matilde Asensi „Ostatni kanton” - też światowy bestseller zakamarki przeszłości, Watykan, tajemnice narodzin chrześcijaństwa. Michael Tsokos „Identyfikacja” - oparty na faktach thriller – z zmasakrowanych ciał odczytuje zamordowane przez psychopatę ofiary... przypuszczam, że ta pozycja pójdzie na pierwszy ogień czytania.#

MONSTRUALNE OBLEŻENIE CUKIERNI

Tradycja twierdzi, że wypada zjeść chociaż jednego pączka, Kiedy? W tłusty czwartek. Od poranka zaczęła się batalia.

OKOLICE,8.02. |Obserwacje|. Niektórzy już od wczesnych godzin porannych stali cierpliwie w kolejce po ciepłe pączki, które właśnie dziś powinny być pyszne. Wybrali sobie słodkie rozpoczęcie dnia, Ustawiali się w kolejce dłużej na - minimum - kilkadziesiąt metrów, zaś w niektórych miejscach – kolejki wręcz stawały się monstrualne, żywo przypominające czasy schyłku PRL-u, kiedy w podobnych kolejkach stało się dosłownie po wszystko: meble, telewizory, garnki, słodycze, alkohol, w końcu po papier toaletowy. Dziś trzeba czekać w kolejce niemal dwie godziny, stojąc w zimnie. Ale tutaj nikt nie narzeka. To dopiero początek. - Rodzice stali, ja stoję. Pączki będą dobre nawet jak postoję półtorej godziny, a nawet chyba lepsze – stwierdziła jedna z kobiet, która właśnie stanęła na końcu kolejki. Momentalnie za nią już stanęły inne osoby. Kolejka robi się coraz dłuższa. Każda z tych osób zakupi przynajmniej dziesięć pączków. Jeden z szczęśliwców, który już zakupy poczynił, dzierżył w dłoniach karton z... 50 pączkami! - Wysłali mnie z pracy - wyjawi, nie chcąc jednak powiedzieć z jakiej to jest instytucji. - Sam zjem przynajmniej sześć – dorzucił. Podobnie jak on, wiele osób również „na chwilę” urwało się ze swoich pracowniczych obowiązków. „Chwilówka” ta upiecze się, kierownictwo przymknie oczy. Bo to przecież... święto
8, czwartek.

12:54.| To była jedna z mroźniejszych nocy w kraju – ocenili o poranku synoptycy. I taka mroźna pogoda ma jeszcze się utrzymać. W Książu nieco swobodniej. Brak śniegu może kreować klimat mroźny, w praktyce aż tak okropnie nie jest. Daleko od arktycznych mrozów, którymi straszą nadal sztabowcy. Dziś bak słońca, lekkie zachmurzenie, bezwietrznie, mróz nie szczypie. Ujdzie więc. Bo i to Tłusty

Czwartek. Oglądałem właśnie migawki z ulic. Przeogromne kolejki do cukierni. Himalaje głupoty. Kolejki monstrualne, przebijające te, jakie pamiętamy z czasów schyłku PRL-u, w okresie kartkowym. Jest to nie do wytłumaczenia, może jedynie zidioceniem jednego od drugiego osobnika. Jestem już po porannym gospodarczym obrządku, zrobiłem to z marszą, po śniadaniu tak, by później mieć swobodniejszy czas. Niestety, nic rewelacyjnego mi do łepetyny nie przychodzi, cierpię, bo z jednej strony brak tematów do newsów, mimo poszukiwania atrakcyjnych, z drugiej zaś – chęć pisania, która nie jest spełniona. Głupot przecież nie będę wystrugiwać, szkoda tutaj miejsca. Z mieszanymi uczuciami również i te słowa tu piszę, które nic nowego nie wnoszą. No, ale. Dziś, być może, zjawi się listonosz z renta, toteż jutro wybrałbym się do Zielonej Góry na zakup kilku książek. Stąd może mnie tu nie być. Powtórna (potrójna?) lektura „DPX” jakoś mnie już nie podnieca, od kilku dni, mimo planów, nie zaglądam. Wczoraj czas wolny wlałem na słuchanie RWE, dziś też o to zahaczę...#

7, środa.

09:21. | W aurze – powtórka dnia wczorajszego: słońce coraz wyżej, promienie penetrują każdy zakamarek, a cała okolica przykryta białutkim szronem, mróz wszystko otula. Po kilku godzinach, jeszcze będzie barwnej, słońce wyżej usadowi się, swobodniej można będzie wyjrzeć z ciepłej chałupy. Nikogo i nic nie widać na drodze, nawet mknącego auta. Zwierzątek również Mróz poranny odstrasza, stąd wszystko przycupnięte po ciepłych kątach. Też czekam, aby się bardziej ociepliło, rozprostuję swe starcze kości, kilka rzeczy trzeba zrobić, może w tych fizycznych czynnościach (np. uszykowanie ziemi pod zasiew nowalijek) coś do głowy wleci, na tyle dobrego, że jakiś news się wystuka. Na razie wokół bryndza. Idę więc do stacjonarnego, wklepać ten tekst na e-, również i wczorajszy, bo wczoraj mi się nie chciało, bo to jedynie ple=ple, podobnie jak i dziś, ino wzmianka, że człek żyje i próbuje coś dobrego uczynić. Z pewnością nieco czasu spędzę na wysłuchaniu audycji RWE (jakieś cholerstwo mnie w tym temacie dopadło). Cóż, to wszystko. Na razie (he, he, nadzieja nie odpuszcza, że może tu tekścik jakiś wpadnie)...#

6, wtorek.

12:03. | To już po powrocie z zielonogórskim targu, kreślę te słowa w trakcie słuchania archiwalnych audycji RWE, teraz „Panorama Dnia” i sytuacja w kraju po wprowadzeniu stanu wojennego. Na zewnątrz mam piękna słoneczna pogoda, słońce jest coraz wyżej, więc promienie grzeją. Jest wokół szron, bo noc była mroźna, nie tak jak w innych częściach kraju, lecz tu dało się to też odczuć. Woda w poidłach zamarzała, w rowie również woda ścięta. Miły krajobraz w barwach słonecznych promieni. Planów pisarskich na dziś nie mam, wczorajszy tekst przeszedł (na razie) bez echa...

5, poniedziałek.

09:05. | Po popołudniu wczoraj tak, wbrew wcześniejszym moim zapowiedzią, znów w aurze nie było. Owszem pochmurnie nie było, nieco powietrze się schłodziło. Energia również ode mnie odleciała, poszukiwałem w sieci jakiś inspiracji do tekstów, zero wyników. Rozczarowanie. Do lektury książki również nie dotarłem. Za to, i było mi to miło na duszy, posłuchałem sobie znów archiwalnych audycji Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa (patrz w Google: Radia Wolności, zakładka np. „Cykle”), przenieśliem się w czasie, więc ok. Nie obyło się też o wysłuchanie kilku – dla mnie odprężających i, rzecz jasna, prześlicznych – piosenek, a to Sarah Brightman i jej „I Dont't Cry For Me Argentina”, potem wspólny występ z Andrea Bocelli, była też Elaine Paige (też Argentyna), i, wielokrotnie już słyszana i oglądana – Susan Boyle ze rewelacyjnym otworzeniem „I Dreamed A Dream”. Na koniec dnia, coraz więcej czasu spędzam przed tv, to nie dobrze – obejrzenie „Polowania na 'Czerwony Październik'”...A dzisiejszego ranka – śniegiem nieco posypało. Zabieliło się wokół, schłodziło się. Zerkam przez okno, czy czasami nie przyjdzie mi odśnieżać obejścia. Może ta lekka warstewka śniegu roztopi się później? Lecz niebo nadal przy chmurzone, ostrzegając, bym tak się nie cieszył, że jeszcze śnieżek jeszcze spadnie. Co na moim warsztacie? O, przyczołgała się do mnie, ja będąc jeszcze w łóżku, myśl, abym wystrugał tekst o kozuchowskich radnych i ich aktywności na sesjach w ubiegłym roku, ukazała się taka statystyka. Okazuje się, z mikroskopijnymi wyjątkami, że zgromadzenie te to istny folwark nieudaczników, którzy tym sposobem zarabiają jedynie na swe utrzymanie, mając w d... wyborców! Trzeba więc im się przyjrzeć...#

Radni jak kameleon

232 interpretacje złożyli w ub. roku kozuchowscy radni. To mniej niż w 2016 r. Mimo tego burmistrz jest przerażony: - Radni są szaleni! W tym czasie urzędnicy mogli załatwić wiele spraw – stwierdza.

13:45.KOZUCHÓW,5.02. | Statystyka. | W ub. roku odbyło się 15 sesji i 3 sesje nadzwyczajne. Podobnie było w roku 2016. Lecz tamten rok statystycznie okazalszy był niż ubiegły. W połowie kadencji radni bardziej byli rozkręceni pod względem podjętych uchwał Wówczas uchwalili 140, rok później tylko 104. Interpretacji też było o niebo więcej: 397.

Prześledźmy więc, czym radni nas zaskoczyli w 2017 roku? Na biurko burmistrza Pawła Jagaska (lat 38, Platforma Obywatelska, do wyborów startował z własnego komitetu) wpłynęło w roku ubiegłym 232

interpelacje, wnioski i pisma. Z tego faktu zbyt nie był zadowolony, bowiem zmuszony był na nie odpowiedzieć. Stąd określił radnych jako szaleńców, bo mnóstwo spraw, które radni poruszali, można było – wg aktywnego działacza PO - spokojnie załatwić na telefon lub przez kontakt z urzędnikami. Z tej liczby 34 odpowiedzi wpłynęły do radnych po administracyjnym terminie.

Radna Barbara Brzezińska, debiutant (lat 63, startowała z Komitetu Wyborczego PSL) w roku ubiegłym była nieobecna na dwóch sesjach, złożyła 19 interpretacji. W roku 2016 tylko raz była nieobecna, ale za to interpelacji wpłynęło od niej 20. - Lepiej radnych oceniać po skuteczności, a nie ilości interpelacji, a u mnie ze skutecznością nie było źle – oświadcza. Nie ukrywa, że czasami od Koźuchowa woli wypady w góry i narty. Podobnie mówiła dwa lata temu: - Zabrzmi to nie skromnie, ale jestem po prostu skuteczna... Radny i przewodniczący RM, Ireneusz Drzewiecki, debiutant (l.48, KW własny) przewodniczył wszystkim sesjom i złożył 22 interpretacje (w tym 10 wniosków podczas swoich dyżurów). Poprzednio również zanotował zero nieobecności i złożył tylko 17 interpretacje. Radna Dorota Grzelak, debiutant (l.57, KW Razem dla Ludzi) na sesjach nie była 2 razy i zaledwie złożyła 3 interpelacje. Lepiej był w 2016: jedna nieobecność, 5 interpelacji. Radny Tomasz Jakóbczak, debiutant (l.44, KW PSL) nieobecny był aż na 5 sesjach (3 sesje i 2 nadzwyczajne) – rekordzista, ale złożył 32 interpretacje. - Często wyjeżdżam w delegacje za granicę. Mam wrażenie, że niektóre nadzwyczajne sesje są po to, żeby przyszło mniej radnych i można było przepchnąć uchwały – mówi. Doprawdy, jest to bardzo odważne spostrzeżenie! Przypomnijmy, że w porównywalnym roku Jakóbczak odnotował zero nieobecności i złożył, podobnie, 32 interpelacje, co wówczas było najwyższą liczbą). Radny Marcin Jelinek (l.37, KW Razem dla Ludzi) był na każdej sesji i złożył rekordową liczbę interpelacji, aż 65 (w tym 20 wniosków podczas swoich dyżurów). Poprzednio: też obecność full i 30 (drugie miejsce po Jakóbczaku) interpretacji. - Niestety, nie wszystko udaje się załatwić z urzędnikami w kuluarach, więc piszę – tłumaczy. Radny Andrzej Marek, debiutant (l.41, KW PSL) złożył 9 interpretacji i nieobecny był na 4 sesjach (rekord). Tłumaczy, że ma dużo pracy, jest przecież kominiarzem. Poprzednio również podobnie się tłumaczył: - Mam działalność gospodarczą, muszę pilnować roboty, a z wyborcami spotykam się w terenie – dodaje. Wtedy odnotował 5 nieobecności, lecz złożył 24 pisma. Radny Jacek Niezgodzki (l.35, KW Pawła Jagaska) na sesji raz go nie było i zaledwie od niego wpłynęło 3 interpelacje. Lepiej było dwa lata temu: 14 pism i 1 nieobecność. Radny Andrzej Nowocień, debiutant (l.46, KW Mirosława Mackiewicza) był na wszystkich sesjach, a interpelacji złożył 6. Tu się poprawił, bo poprzednio żadnego pisma, wniosku, interpretacji nie złożył, mimo iż był na każdej sesji. Radna Halina Perdian (l.64, KW własny) miała 9 interpelacji i była na każdej sesji. Poprzednio była również obecna, ale miała więcej złożonych pism – 14. Radny Adrian Pikulski, debiutant (l. 27, KW PSL) pełna obecność i 14 pism, poprzednio interpretacji było 16 przy zero nieobecności. Radny Piotr Skwierzyński, debiutant (l.46, KW Pawła Jagaska) złożył zero interpretacji jako jedyny z radnych!) i opuścił 2 sesje. Milczek nad milczkami! - Zmieniam pracę i mam sporo szkoleń – wyjaśnia. Poprzednio również nie błyskał, zero pism, 2 nieobecności! - Po co mam to robić? Lepiej od razu pójść do kierownika czy burmistrza i problem załatwić - tak mówił wtedy i tak mówi teraz. Warto zapamiętać. Radny Zdzisław Szukielowicz (l.57, KW własny) też nie należy do aktywnych. Poprzednio złożył zaledwie 2 interpretacje i dwa razy był nieobecny. - Rozdmuchiwanie spraw na sesji nie ma sensu - twierdził. Obecnie zdobył się na 13 wniosków i obecność była pełna. Radny Grzegorz Wajman (l.47. KW własny) złożył zaledwie 2 wnioski przy pełnej obecności. Poprzednio był narcyzem milczków! Nieobecny był raz na sesji nadzwyczajnej. Człowiek widmo. Radny Tomasz Walczak, debiutant (l.39, KW Porozumienie dla Koźuchowa) nieobecny był na 3 sesjach, złożył 12 interpretacji. Radny Henryk Zieliński (l.71, KW własny) pełen obecności i 20 interpretacji (w tym 12 wniosków złożonych podczas dyżurów). Poprzednio ich miał 17, obecny był też na wszystkich posiedzeniach.

W pokłosiach wyborów w 2014 roku m.in. tak pisaliśmy: „Tak czy siak, koźuchowianie mają przechłapanie: pofolgowali sobie przy wyborczej urnie, teraz będą pukać w czoła, popadną w depresję albo odizolują się od rzeczywistości. Nawet kolorowych snów im zabraknie. Czy tak można będzie wytrzymać przez cztery lata? Boże, litości odrobinę!”#

4, niedziela.

11:37. | A jednak pogodnie! Promienie gdzieś tam krążą pośród jasnego nieba, mrozu i wiatru brak, więc jest przyjemnie. Słowa te wpisuję, aby zachować ciągłość, nie wylecieć z obiegu, chronić się przed drętwotą, ćwiczyć więc odporność, cieszyć się, że e-Goniec funkcjonuje. Teraz dopiero tu jestem, rankiem bowiem zasiadłem przed tv, w „TV Plus” leciał bowiem fantastyczny serial „Allo, Allo”, diabli tylko mnie brali, że to puszczają już o 7 rano! Potem poranny gospodarczy obchód, zerknięcie, co jest grane w sieci. A w sieci martwa cisza, czyli najwidoczniej nic dziś dalszego nie wystukam. Smutno przeto. Zapowiada się, że popołudnie niedzielne spędzę przy lekturze „XPD”. Jeżeli nadal taka przyjemna pogoda się utrzyma, z pewnością popykam sobie fajkę na dworze...#

3, sobota.

09:52 | Wczoraj dzień zakończył się słonecznie, dzisiejszy poranek rozpoczął się z kolei pochmurnie, nawet na moment przeleciał lekki deszczyk, a teraz z tych przybrudzonych chmur... wygląda słończko. To nie po myśli sztabowców, którzy bombardują nas komunikatami o powrocie (chwilowym) zimy, z opadami deszczu, śniegu i kilkustopniowego mrozu. Na zachodzie, przynajmniej w Książu, spokój. Kotki na parapecie okna wygrzewają się w promieniach, mają już „swój” sezon, ale do marca jeszcze przecież daleko. Okolice utopiona w ciszy, żadnego ruchu na drodze. W sieci także przeogromne nudy, poszukiwanie tematu do newsa dzisiejszego spełza na razie na niczym atrakcyjnym. Może, bo to się mi kołocze gdzieś tam, przysiądę i wystrugam tekst o – już w sieci i w mediach nagłośnionej sprawie - jak to kożuchowscy urzędnicy przekazali lokal dla osoby potrzebującej, który w rzeczywistości okazał się monstrualną ruiną, o wiele straszniejszą niż melina! Sprawę nagłośnił mój syn, otrzymał natychmiast od burmistrza potok oskarżeń, że z tego faktu czyni sobie kampanię wyborczą. Bo wg burmistrza, gdzie radny zajrzy, to jest kampania. Nieco mi niezręcznie, bowiem znów będę pisał o synu, lecz czyż jest to moja wina, że on, jedynie on (inni radni np. w tej sprawie zamilkli!) rzeczywiście należycie wypełnia swój mandat?!... Jeżeli tekst wyłuskam, będzie tu poniżej.#

Skandal. Zamiast mieszkania burmistrz daje wysypisko śmieci

- Wstydę dawać komuś mieszkanie w tak katastrofalnym stanie – zagrział radny. Na to burmistrz: - Na krzywdzie ludzkiej robi pan kampanię wyborczą!

KOŻUCHÓW, 3.02. | Nie byłoby problemu, gdyby nie radny Marcin Jelinek, do którego o pomoc zwróciła się mieszkanka Studzieńca. Kobieta, samotnie wychowująca 13-letniego syna była w tak dramatycznej sytuacji mieszkaniowej, że ratusz postanowił w trybie pilnym przyznać jej lokal poza kolejnością. Powiedziano jej, że mieszkanie wystarczy tylko posprzątać i można mieszkać. To centrum Kożuchowa. Rzeczywistość wykrzyczała o pomstę do niebios! To monstrualna ruina. Przez wiele lat tutaj mieszkała starsza kobieta, i jak wspominają sąsiedzi, wraz z 20 kotami. Przynosiła tu wszystko, co popadło w jej

ręce. Kiedy kobieta zmarła mieszkanie przejęła gmina. Radny udał się do tego lokalu. Ujrzał wysypisko śmieci. Nie było łazienki, toalety, prądu, jedynie brud, smród, połamane meble i przeogromne sterty śmieci. Nic, co nawet we fragmentach przypominałoby mieszkanie. To nawet nie melina. Radny zrobił zdjęcia lokalu i umieścił je na swojej internetowej stronie. - Dla mnie to kompletny WSTYD dla gminy. Jak można przekazać w takim stanie komuś mieszkanie? - skomentował. Ale według urzędu sprawa została załatwiona, bo kobieta lokal dostała. Urzędnicy nic sobie nie mają do zarzucenia, bo – według Ireny Zabielskiej, kierownik wydziału gospodarki komunalnej. – kobieta wyraziła zgodę na przyjęcie lokalu w takim stanie.

Radny chciał tym skandalem zainteresować radnych, najpierw na wspólnym posiedzeniu komisji, potem na sesji. Zaprezentował z wizji lokalnej zdjęcia. – Nie jest dla mnie ważne, w jakim trybie mieszkanie zostało przyznane. Jeśli ktoś dostaje gminne mieszkanie, to powinniśmy mieć też dla tej osoby szacunek – oznajmił. Radni byli obojętni. Temat chcieli jak najszybciej zbyć. Radna Barbara Brzezińska, przewodnicząca komisji mieszkaniowej oświadczyła, że zna sprawę: - Sytuacja jest monitorowana - dodała. - Dla mnie momentami to skandal, że w ogóle można tak traktować ludzi – nie ustępował radny Jelinek. Zdenerwował się w końcu burmistrz, Paweł Jagasek (Platforma Obywatelska): - Robi pan kampanię na ludzkiej krzywdzie! - odpowiedział. Potem na internecie umieścił swe oświadczenie, w którym napisał: „Pana Jelinka proszę, by nie wykorzystywał krzywdy ludzkiej do kampanii wyborczej. Jest to obrzydliwe i niegodne wiceprzewodniczącego rady...”. Radny skomentował: - W odróżnieniu od burmistrza ja w takich sytuacjach nie potrafię pozostać obojętnym. Dla mnie liczy się każdy człowiek... Dorzuca, że ta sprawa jest mu bardzo bliska, ponieważ dotyczy mieszkanki Studzieńca, a więc wsi, w której od wielu lat mieszkańcy mu ufają i wiedzą, że w każdej, nawet najtrudniejszej sprawie będzie ich bronił.

Tymczasem kobieta z synem i jego kolegą z mieszkania wyniosła już pięć kontenerów śmieci! Ratusz podstawił kolejny. Przyjechała też straż pożarna z pompą. W piwnicy stała woda z przeciekającej rury. #

[Kolejny raz jest mi niezręcznie, bowiem znów napisałem tekst m.in. o synu, lecz czyż jest to moja wina, że on (inni radni np. w tej sprawie zamilkli!) rzeczywiście należycie wypełnia swój mandat?!...]

2,piątek.

09:05. | Jeżeli wczoraj w południe rozpoczęło się rozpogadanie, jaśniej się zrobiło, można było ujrzeć promienie słoneczne – to dzisiejszy poranek rozpoczyna się od bieli wokół. Nocą nastąpiło ochłodzenie (sztabowcy o tym szepczą), stąd mamy szron ale okraszony mizernymi zimowymi promieniami słońca. Wielgachny księżyc już poszedł na drzemkę, a słońce, takie jasno żółtawe wypełzuje na swe miejsce. Szron trzyma się mocno, będzie trudno oczekiwać szybko ocieplenia... Publikując wczoraj tekst o cmokierze ze Studzieńca oczekiwałem kontrreakcji. Rzecz jasna, nie oczekiwałem pochlebstw, to nie ta platforma, czekałem na obraźliwe sformowania wobec mnie i negowanie tego, co napisałem. Bowiem burmistrzowi udało się jedno: zlikwidował wokół siebie wolne media. „Aktualności Kożuchowskie” to gadzinówka rodem czasów IIWS, blogi internetowe albo zaprzestały działalności albo ograniczają się do przedruków tekstów „nikomu nie zawadzających” , głównie z „Tygodnika Krąg” utajonego organu prasowego prezydenta Nowej Soli. „Tygodnik Regionalna” bardziej otwarty na rzeczywistość taką, jaka jest - wielkiego znaczenia tu nie ma. Odbiorcy informacji mają zresztą swoją prawdę, każdy z osobna, tak każdy z osobna ma swoją dupę, bo wg nich prawda to jak dupa (może na ten temat uplotę jakiś mini felietonik?). Napisałem swój tekst w taki sposób, aby zabolalo, by dowieść, że inni inaczej myślą niż otoczenie burmistrza czy jego pochlebcy, nie chcący widzieć, że rzeczywistość, jaką pompuje burmistrz jest inna, bardziej przyziemna, bardziej przerażająca. I nie myliłem się. Reakcja była szybka. To wpis niejakiego (nie znam tej osoby, tym bardziej, że na swoim profilu umieszcza foto jakiegoś szpetnego dziada) Ryszarda Paśnika, który napisał: „Zbyszek powiedz mi jak to możliwe że sklep zamknięty u nas a Ty ciągle i tak pijany. Bzdury piszesz że szkoda czytać. Składni zero a informacje od synka tylko wzięte bo z Książa mało co wyjeżdżasz. Brawo dla tego młodzieniaszka który pokazuje prawdę jak to z naszym radnym jest”. Boli więc, to trzeba zniżyć się do rynsztoku. Przy sposobności zajrzałem na swój profil na FB. Kurwa mać! Urozmaicony jest jakimis̄ zdarzeniami (foto), z którymi nie mam do czynienia! Skąd to się bierze? Co za kanalie wpieprzają się do mnie?! Poświęciłem nieco czasu, by te kurewstwo usunąć, ale czy na stale? O, słoneczko coraz bardziej się rozkręca. Świeci

mi w oczy, bo słowa te piszę na laptopie w kuchennym saloniku, gdzie tarasowe wielkie okno wychodzi na wschód. Zaraz ten tekst prześlę do komputera stacjonarnego i umieszczę w e-Gońcu. Co dalej? Brak idei. Trzeba przeto się rozkręcić, z nadzieją, że jakiś odprysk realu wpadnie i stworzy się news...#

1, czwartek.

10:11. | Już po powrocie z zielonogórskiego targu i po rozparcelowaniu zakupionej żywności, tak by na kolejny tydzień moim zwierzątkom do jedzenia wystarczyło. Wczoraj, mimo wcześniejszych pogodowych moich obserwacji, jednak powróciło słońeczko na tyle, że sobie na powietrzu fajkę popykał. Nie na długo, im późniejsze było popołudnie, tym więcej się działo, w końcu począł padać deszczyk. Ochoty na lekturę „XPD” za bardzo nie miałem, sporadycznie jedynie, ale za to powróciłem (kiedyś czyniłem to) na wysłuchanie wybranych audycji archiwalnych Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa. Żal jedynie, że są to wybrane audycje (nie wiadomo na jakim kluczu to oparto) są czyste w odbiorze, bez dudnień zagłuszarki. Poczułem jednak ten niezapomniany „smaczek” RWE, kiedy na żywo radia słuchałem, mimo kolosalnego zagłuszania audycji. Wiernym słuchaczem RWE byłem w latach 70-90. Uciekam więc w lata swojej małej stabilizacji, lata twórcze. Przyjemna nostalgia... Dziś zatem tak oto kształtuje się na wstępie pogoda w Książu: pokropuje deszczyk, wiatru nie ma, stąd jako tako to wszystko ujdzie. Ukończyłem wczoraj zapowiedziany tekst o nowym klakierze burmistrza. Nie opublikowałem, bowiem wolałbym, aby nieco się wyciszył, po wtóre napływały do mnie jeszcze opinie na ten temat. Teraz to czynię...

Łzawy sen sołtysa

Przyłbica została zdjęta. W kożuchowskiej gminie rozpoczęła się samorządowa kampania wyborcza. Zainaugurował ją sołtys wsi Studzieniec, nowy cmokier obecnego burmistrza (Platforma Obywatelska).

STUDZIENIEC, KSIAŻ, KOŻUCHÓW, 1.02. | Prezentów już nie ma i mgła opadła. Do samorządowych wyborów (11 listopada br.) sporo nadal czasu, lecz poniektórzy poczęli spręzać swe muskuły. Jak Filip z konopi wypełzał sołtys Studzieńca, Adrian Michalak. To nowy nabytek obecnego burmistrza Pawła Jagaska (szef powiatowych struktur Platformy Obywatelskiej), który już teraz komunikuje, że, tak czy siak, nadal będzie burmistrzem Kożuchowa. - Przyszła kadencja również będzie należała do mnie – buńczucznie stwierdza, Dlatego też w terenie pobudził do aktywności swoich gloryfikatorów. Mają za zadanie wszelkimi dostępnymi metodami eliminować konkurencję i szykować grunt pod Jagaska. Po victorii, rzecz jasna, nagrodzi wiernych, jak to czynił ze swoją gwardią w obecnej kadencji.

Adrian Michalak, to ochotnik strażak OSP, uczy się na aspiranta w PSP w Poznaniu – namaszczony przez burmistrza – rozpoczął właśnie swoją krucjatę do zdobycia mandatu radnego. Radnym od dwóch kadencji w tym okręgu jest Marcin Jelinek z Książa Śląskiego, sąsiadującej wsi. W czym rzecz? Michalak niespodziewanie na społecznościowym portalu umieścił właśnie artykuł „Nie ma komu grać” z „Tygodnik Regionalna”;...z 30 września roku ubiegłego! Dlaczego teraz? Musi to wzbudzać różne spekulacje. Tekst dotyczył boiska piłkarskiego, które obecnie leży odłogiem, i które kosztowało ponad 600 tys. Mówiło się wówczas o reaktywacji drużyny futbolistów. Radny Jelinek marzył o zespole złożonym z mieszkańców Studzieńca i Książa. – Wszystko upadło. Uważam, że to wina sołtysa – wtedy tak rzekł. – Zamknął [sołtys] boisko na pół roku. Dokładnie wtedy, gdy chłopaki chcieli grać. Musieliśmy trenować aż w Lubieszowie i zapał minął – wspomina. Ale Michalak widział to inaczej. – Odkurzyliśmy boisko i posialiśmy nową trawę. Był plan reaktywacji drużyny, aż tu nagle pojawia się radny i mówi, że się podłącza. Nikogo o nic nie pytał. Tłumaczyłem, że trawa świeżo posiana, ale wtedy usłyszałem, że nie pozwalam mu grać. Dlaczego nie grał w swoim Książu? – zastanawiał się wtedy sołtys. – Dobrze, że sołtys zadbał o boisko. Włożył w to sporo serca, ale co z tego, skoro dziś nikt tam nie gra – odpowiedział Jelinek. Obecnie boiskiem zarządza MOSiR Kożuchów. Murawa wygląda jak łąka, a pod jedną z bramek wyrosły grzyby. Nawet duchów tu nie widać. Hula wiatr.

Dziś, umieszczając ten stary artykuł, Michalak stwierdza, że „radny w roli głównej”;

zarzuca mu, że nie pozwolił radnemu grać na boisku, obwiniając Michalaka za niepowodzenie w ściągnięciu młodzieży do grania przez radnego. Przypomina, że on i jego przyjaciele włożyli „mega dużo serca”, aby można było „swobodnie zagrać” na boisku. - I Ty Marcin Jelinek Radny Miejski w Koźuchowie masz czelność mówić że to moja wina??! - lamentuje teraz sołtys. - Prędzej nie przejmowałem się takimi sprawami, bo nie należę do osób konfliktowych. Ale czas najwyższy pokazać jak jest naprawdę – uzupełnia.

Radny momentalnie zareagował na ten dość kuriozalny wpis sołtysa.- Sołtys Studzieńca spytał mnie co udało mi się załatwić dla Studzieńca. Już samo pytanie świadczy o tym, że sołtys nie interesuje się wszystkimi sprawami swojej wsi, ponieważ znałby na nie odpowiedź – oznajmił radny i opublikował dość szczegółowo wszystko to, co on jako radny, zainicjował i uczynił dla lokalnej społeczności w Studzieńcu. Wyliczenie jest obfite, począwszy od zablokowania powstania we wsi świnia, poprzez oświetlenie drogowe, zatoczki autobusowe, materiały dla remizy i świetlicy czy kończąc na organizowaniu spotkań wigilijnych, mikołajków, pikników, mini festynów, wycieczek i kolonii dla dzieci. Była także pomoc żywnościowa dla najbiedniejszych. - Przez 8 lat ponad 200 dzieciaków głównie z Książa i Studzieńca wyjechało ze mną na wakacje. W ostatnim roku spotkania z rodzicami musieliśmy zorganizować „pod gołym niebem” bo ktoś nie chciał aby się odbyło w świetlicy – uzupełnia radny.

Jest więc konflikt. Można było tego się spodziewać. Na linii Jelinek-Jagasek ostro iskrzy. Potwierdzają ten stan nasi informatorzy w koźuchowskim ratuszu. Krucjatę tą wszczął burmistrz, twierdzą poniektórzy urzędnicy, zastrzegając, z natury rzeczy, swoją anonimowość. Tworzy się na wsiach sieć gladiatorów, którzy mają zasiewać wokół osób zgłaszających swe aspiracje do ubiegania się o samorządowy mandat – plotki, pomówienia i oszczerstwa. - To w większości są osoby niskich lotów, dających prowadzić się na smyczy – mówią w ratuszu. A Michalak? - Młody człowiek, który we wsi nosi głowę w górę, nikomu nawet „dzień dobry” nie mówi. Za wszelką cenę chce być bohaterskim strażakiem, a nurtujące wieś sprawy są mu odległe – słyszy się w sklepie w Studzieńcu. Inna wypowiedź: - Nie rozumiem Adriana, po jakie лихо wyciąga teraz to, co opisane było dawno, dawno temu. Najwidoczniej zżera go chorobliwa ambicja....

Internauta Józef Mazella w taki sposób całą sprawę skomentował na FB: - „Brawo Panie Jelinek!!! Co za burak jest w Studzieńcu sołtysem? Ludzie zmieńcie go tylko wstyd wsi przynosi”.#